

Informator Krajoznawczy

Nr 12/112 (grudzień) 2018



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**

Wprowadzenie



Grudzień okazał się miesiącem bardzo bogatym w wydarzenia i różnego rodzaju spotkania. Przede wszystkim mieliśmy dwa piękne jubileusze. Pierwszy to 90 lat Ligii Ochrony Przyrody, drugi 20 lat wydawnictwa Ad Rem.

Nie mniej ważnym wydarzeniem było otwarcie po odbudowie Muzeum Ziemi Juna w Szklarskiej Porębie. Oczywiście grudzień to tradycyjnie ostatnia wycieczka Rajdu na Raty ale, jak się okazało, niemal w ostatnim dniu roku otworzono zbudowaną na Trójpgarbie wieżę widokową. Trzeba przyznać, że wydarzenie to przyciągnęło tak wielu turystów, że na szczycie zabrakło miejsca.

Ciekawym okazało się spotkanie w Stanisławowie podczas którego omawiano wspólne polsko-niemieckie działania przy tworzeniu nowych atrakcji zarówno na terenie Saksonii jak i Ziemi Jeleniogórskiej.

Na zaproszenie firmy Arado do jeleniogórskich podziemi przybyło kilkudziesięciu przewodników sudeckich, którzy mogli zapoznać się z nową atrakcją Jeleniej Góry.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

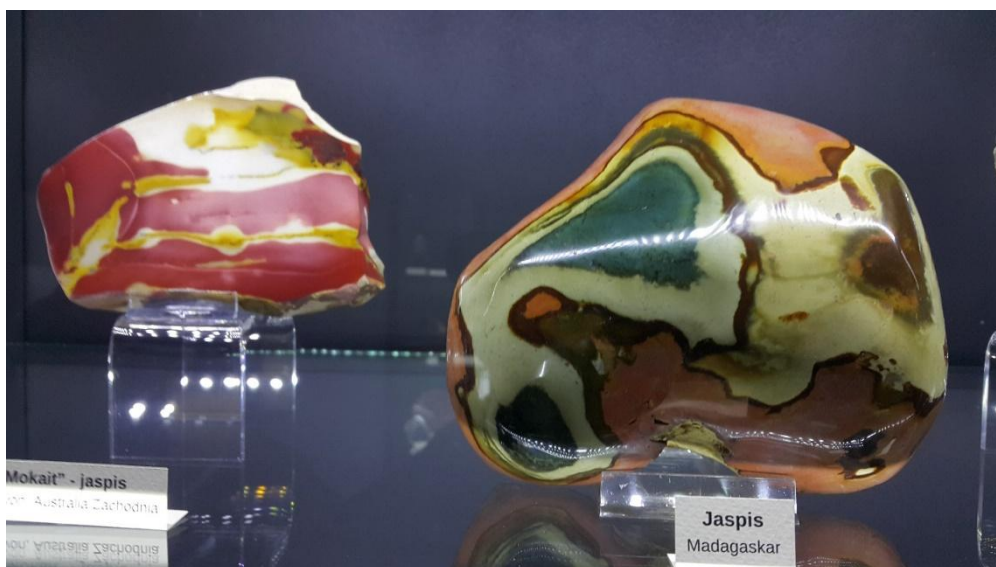
Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Muzeum Ziemi Juna ponownie otwarte
- Str. 7 Rajd na raty 2018 – ostatnia wycieczka z niespodziankami
- Str. 13 Członkowie DTMZ odkryli zamek w Kamiennej Górze
- Str. 15 Polsko-niemieckie spotkanie w Pałacu na Wodzie
- Str. 17 Jubileusz 20-lecia jeleniogórskiego wydawnictwa Ad Rem
- Str. 20 Jubileusz 90-lecia Ligi Ochrony Przyrody
- Str. 22 Przewodnicy sudeccy w podziemiach jeleniogórskich
- Str. 27 Nowa wieża widokowa na Trójgarbie

Muzeum Ziemi Juna ponownie otwarte

29 listopada 2018 roku miała miejsce oficjalna prezentacja Muzeum Ziemi Juna dla przewodników sudeckich. Jak wiadomo muzeum funkcjonuje już od pewnego czasu jednak potrzebowało trochę czasu by przygotować pełną ofertę, którą mogło pochwalić się naszym przewodnikom.

Zapewne wiele osób pamięta ekspozycję jaka była prezentowane przed pożarem budynku. Niestety większość zbiorów uległa wówczas zniszczeniu. Dlatego w nowym obiekcie przygotowano zupełnie inną wystawę.



Przede wszystkim cały budynek podzielono na dwie strefy. Pierwsza – darmowa, to sklep z minerałami oraz pierwsza sala wystawowa, w której prezentowane są minerały z Dolnego Śląska. Można tutaj nabyć okazy kolekcjonerskie, pamiątki czy biżuterie wykonaną z minerałów.

Druga – płatna, to część wystawowa poświęcona tradycjom walońskich poszukiwaczy skarbów ukrytych w naszych górach. Zaprezentowano tu m.in.: wielki bęben obrzędowy, sztolnie walońską, płuczki walońskie oraz salę alchemików, w której wciąż pracuje najstłynniejszy z nich – Michał Sędziwój, nadworny alchemik króla Zygmunta III Wazy. Poza tym znajduje się tam unikatowa w skali kraju kolekcja minerałów lokalnych a także pozyskanych z niemal całego świata.

Muzeum oferuje dla grup warsztaty mineralogiczne w trakcie których można nauczyć się preparowania minerałów, wykonać własnoręcznie biżuterię czy

spróbować swych sił podczas poszukiwania złota. Najmłodszy są zapraszani do zabawy w poszukiwanie skrzatów walońskich. Oczywiście zbiory można oglądać z przewodnikiem, który opowie wiele ciekawych faktów o każdym z prezentowanych okazów. Trzeba jednak uważać bo czasami potrafi on wprowadzić nas w świat fantazji.

Aby nieco przybliżyć tematykę walońską zastosowano pewien podział sal tak by w każdej z nich zwiedzający to miejsce mógł dowiedzieć się czegoś innego o sprawach związanych z poszukiwaniem w naszych górach „skarbów”.



W pierwszej sali zwiedzający dowiedzą się, że dzisiejsze Karkonosze i Góry Izerskie, w dawnych czasach tworzyły jeden łańcuch górski i były nazywane Górą Olbrzymimi. Oczywiście były one miejscem, w którym żyły różne demony i straszysła. Dlatego zapuszczanie się w nie było bardzo niebezpieczne. Najważniejszym człowiekiem, stworem, demonem był Duch Gór, który pilnował ukrytych tutaj skarbów. Nic dziwnego, że traktowano go jak pana tej krainy. Każdy przybywający w te strony poszukiwacz skarbów czyli Walon musiał uważać na niego. Musiał zachowywać się rozważnie by nie wywołać jego gniewu bo marnie wtedy kończył. Przybywający z różnych krajów poszukiwacze minerałów i kruszców znajdujących się w Górach Olbrzymich wykorzystując owo postrzeżenie przez miejscowych gór starali się nie dopuszczać innych do odkrytych przez siebie miejsc, w których znaleźli cenne surowce. Aby jednak trafić doń ponownie zaznaczali je tajnymi znakami rytymi na kamieniach. Odczytać owe znaki potrafili tylko oni a więc zwykły śmiertelnik nawet gdy dotarł do tak oznaczonego miejsca nie wiedział co to

oznacza. Aby powyższy opis Ducha Gór nie był tylko czczym gadaniem podam, że pierwszy jego wizerunek został przedstawiony na mapie Śląska z XVI wieku, którą wykonał znany kartograf Martin Helwig.

W drugiej sali przedstawiono Ducha Gór, którego dzisiaj znamy jako Karkonosza. Jest to postać demoniczna ale tylko z pozoru. Tak naprawdę jest on wymagający, surowy ale sprawiedliwy i potrafiący wynagrodzić za dobro okazywane innym. Karkonosz jest władcą absolutnym, tzn. że panuje nad siłami natury. Potrafi zarówno przywołać wiatr, burze, pioruny, jak też je zatrzymać i poskromić. Przedstawiono także Walończyków, którzy przed wyjściem na poszukiwania musieli odbyć stosowny rytuał. Polegało to na tym, że najpierw wychodzący w góry musiał odbyć siedmiodniowy post oraz codziennie uczestniczyć w mszy świętej. Oprócz tego, na wszelki wypadek, odprawiali specjalne rytuały odpędzające złe duchy na skale zwanej Chybotkiem. Poddawali się wówczas próbom wody, ognia, powietrza i ziemi.

W sali trzeciej dowiemy się znacznie więcej o Walończykach. Byli to bowiem ludzie wyjątkowi. Potrafili rozpoznawać miejsca, w których mogły znajdować się cenne złoża, np. po zapachu skał, charakterze roślinności występującej tam, kolorze gleby itp. Według jednej z opowieści wyśmiewali parobków pasących bydło, mówiąc im, że nieświadomi z wartości kamieni rzuconych w krowy, nie wiedzą, że owe kamienie często są więcej warte niż całe powierzone im stado.



W czwartej sali przedstawiono dowody na występowanie w Karkonoszach złóż złota. Legenda mówi o pewnym poszukiwaczu, który znalazł bryłki złota w wielu miejscach gór. Najważniejszym jednak potwierdzeniem tego faktu są zachowane nazwy: Złoty Potok, Złote Jamy, Złotucha itp.

W piątej sali dowiemy się, że Walonowie to nie tylko poszukiwacze minerałów ale także znawcy roślin wykorzystywanych do celów spożywczych i leczniczych, zajmujący się także alchemią. Poszukiwali oni m.in. korzenia mandragory, rośliny niezwyklej, będącej lekiem na wszystko. Ponieważ roślina ta przypominała postać ludzką nic dziwnego, że gdy próbowano wyrwać ją z ziemi krzyczała tak przeraźliwie, że każdy kto usłyszał ów krzyk umierał. Dlatego wymyślili oni inny sposób pozyskiwania owej rośliny. Obwiązywali ją sznurkiem, który przywiązywali do ogona psa. Następnie kusili psa jakimś smakołykiem a gdy ten biegł do niego nieświadomie wyrwał mandragorę z ziemi. Oczywiście pies przyplącał to życiem. Walończycy poszukiwali także kamienia filozoficznego mającego dar przemieniania metali w złoto. Czy im się to udało, do dzisiaj pozostaje tajemnicą.

Zielarskie tradycje Walonów przejęli Laboranci. Wytwarzali oni ziołowe leki ale i trucizny.

W ostatniej, szóstej sali, dowiemy się o patronie poszukiwaczy skarbów jakim jest święty Wawrzyniec. Poniósł on męczeńską śmierć na rozpalonej kracie za odmowę wydania skarbów kościoła. Nic dziwnego, że wybudowanej na Śnieżce kaplicy nadano jego imię. To właśnie przy niej co roku 10 sierpnia spotykają się ludzie gór.

Dzisiaj każdy powie, że prawdziwych Walończyków już nie ma. Nie do końca można się z tym zgodzić bowiem 19 września 1999 roku w Szklarskiej Porębie założono Sudeckie Bractwo Walońskie. Członkowie Bractwa posługują się, tak jak dawni Walonowie, Gwiazdą Walońską, będącą symbolem siedmiu gwiazd. Założycielem Bractwa był nieżyjący już Juliusz Naumowicz.

Nasza wizyta z Muzeum Ziemi Juna – Strażnica Walońska zakończyła się prelekcją w wykonaniu Kanclerza Sudeckiego Bractwa Walońskiego Przemka Wiatery, który opowiedział nam o wiadomościach zawartych w jego książce Walonowie u Ducha Gór.



Muszę przyznać, że obiekt po odbudowie wygląda nieco inaczej, inaczej się go odbiera, ale warto tutaj zajrzeć.

Zatem zapraszam wszystkich do muzeum Ziemi Juna w Szklarskiej Porębie.

Rajd na Raty 2018 – ostatnia wycieczka z niespodziankami

Niedziela 2 grudnia 2018 roku była dla turystów biorących udział w Rajdzie na Raty organizowanym przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” pełna niespodzianek. Już sam fakt, że oficjalne zakończenie sezonu odbyło się tydzień wcześniej w pałacu w Bukowcu, nie miał do tej pory miejsca. Ze względów organizacyjnych musieliśmy tym razem zamienić kolejność dwóch ostatnich wyjść.

Tym razem trasa liczyła niecałe osiem kilometrów a więc była bardzo krótka. Stało się tak, gdyż najważniejszym celem dla prowadzącego, którym był piszący te słowa, było skupienie się na pokazaniu wspinających ciekawostek ukrytych na jeleniogórskich wzgórzach.

Wycieczkę rozpoczęliśmy spod siedziby Oddziału PTTK, gdzie wspomnieliśmy nieżyjącego już Tadeusza Stecia, wspinałego przewodnika, którego niedawno upamiętniliśmy tablicą pamiątkową umieszczoną właśnie na fasadzie budynku przed którym się spotkaliśmy.

Tutaj miała miejsce pierwsza niespodzianka. Do liczącej ponad 50 osób grupy dołączyli uczestnicy prowadzonego przez Oddział kursu na uprawnienia przewodnika sudeckiego. Razem z nimi nasza grupa liczyła ponad 80 osób. Na szczęście kursanci mieli swojego „wodza” Jarosława Szczyżowskiego. Dzięki temu było dwóch prowadzących.



Pogoda sprzyjała spokojnemu spacerowi. I mimo, że duża grupa bez przerwy „rozciągała” się tak, że nie było widać jej końca, dawaliśmy radę z jej ogarnięciem. Częste przystanki dla ochłonięcia pozwalały ostatnim dojść bez specjalnego zmęczenia. Było to ważne ze względu na biorące udział w spacerze małe dzieci.

Wspominając dawne czasy kiedy to jeszcze nie było budynków komendy policji, kiedy można w tamtym miejscu zjeżdżać na sankach i nartach, dotarliśmy do pałacu Paulinum. Jak większość pamięta obiekt ten był wykorzystywany jako kasyno oficerskie. Z tego powodu był niedostępny dla normalnych mieszkańców Jeleniej Góry. Zresztą nie tylko pałac, całe otoczenie było szczelnie ogrodzone i pilnowane. Wszak był to teren wojskowy. My oczywiście jako dzieci ganialiśmy tam bez przerwy. Pilnujący ciągle próbowali nas łapać ale nie bardzo im to wychodziło.

Sam pałac zaraz po wojnie był składnicą muzealną. Przewinęło się tutaj wiele cennych dzieł sztuki. Dlatego do dzisiaj krążą legendy o tych czasach. Teraz jest to obiekt hotelowy i nie ma problemu z wejściem i zwiedzeniem go. My, dzięki uprzejmości pań z recepcji, mogliśmy poznać jedną z tajemnic tego miejsca. Otóż w sali gdańskiej znajdują się niewidoczne drzwi prowadzące do niewielkiego

pomieszczenia poniżej. Piszę niewidoczne gdyż są one zastonięte szafą. O tym fakcie wie jednak niewielu. Ostatnio pokazywałem to przejście gdy nagrywaliśmy tutaj z Tomaszem Bednarkiem jeden z odcinków programu *Zakochaj się w Polsce*. Odcinek ten można obejrzeć w Internecie. Zatytułowano go *Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej*.



Kolejną niespodzianką była możliwość rozpalenia (za zgodą zarządcy terenu) ogniska i upieczenia kiełbasek. W czasie kiedy się posilaliśmy mieliśmy możliwość wejścia po kamiennych schodach na dawny punkt widokowy. Niestety jest on ograbiony z barierek ochronnych i ławeczek. Nie ma nawet wielkiego drewnianego krzyża jaki kiedyś tu się znajdował. Nawet widoki stąd, za sprawą wysokich drzew, są mocno ograniczone.

Następna niespodzianka dla turystów kryła się nieco niżej. Była to naturalna nisza jaka utworzyła się w skałach. Przed wojną miejsce to było wykorzystywane przez właściciela pałacu i dlatego w szparze jaka istniała pomiędzy skałami tworzącymi sklepienie wylano belkę betonową zamykając pomieszczenie. Widać tam nawet jakieś przewody. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że kiedyś był tu doprowadzony prąd. Miejsce to od wielu lat jest wykorzystywane do spotkań wiernych, którzy mogą co sobotę odmówić wspólnie różaniec. Grotą Betlejemską, bo tak się nazywa to miejsce, opiekuje się siostra Ewa Cyganek oraz nasza rajdowa koleżanka Elżbieta Sznajder, która czekała na nas z kluczami. Dzięki temu mogliśmy wejść do środka i poczuć niezwykłą atmosferę tego miejsca. Ponoć wiele osób doznało tutaj duchowej odnowy. Elżbieta Sznajder przekazała nam wiele ciekawych

wiadomości o tym miejscu i zachęciła do odwiedzania Groty Betlejmskiej, która została tak nazwana w roku 1999 została a w 2011 poświęcona.

Jak się okazało większość uczestników wycieczki, mimo że są mieszkańcami Jeleniej Góry, nie wiedziało o istnieniu takiego uroczego miejsca. Ze swej strony opowiedziałem w jaki sposób dwa lata temu razem z Elą przetransportowaliśmy tutaj dwie spore brzozy, z których zmontowaliśmy krzyż i ustawiliśmy go w grocie.



Teraz udaliśmy się na Wzgórze Kościuszki. Po drodze minęliśmy teren starej strzelnicy sportowej i miejsce gdzie znajdował się cmentarz żydowski. Dawniej znajdowała się tu spora kaplica zbudowana z klinkierowej cegły. Kiedy zapadła decyzja o likwidacji cmentarza kaplica została rozebrana a cegły rozdano działkowiczom, którzy właśnie otrzymali nowo wytyczone ogródki po drugiej stronie ulicy. Wiele altanek tam stojących zostało zbudowanych właśnie z tych cegieł. Może dzisiaj tego nie widać ale to dlatego, że zostały one otynkowane.

Samo Wzgórze Kościuszki zawdzięcza swoje obecne przeznaczenie burmistrzowi Jeleniej Góry Johannowi Schönaui, a właściwie jego małżonce, która włożyła w prace nad jego urządzeniem całe serce. W nagrodę za takie zaangażowanie małżonek wzniosł dla niej pomnik w kształcie piramidy. Zachowała się ona do dnia dzisiejszego. Mieszkańcy zaś po śmierci Schönaui, który utopił się w Bobrze, złożyli się i upamiętnili go piękną kolumną. Ta na szczęście w porę została przeniesiona na teren Muzeum Karkonoskiego i możemy cieszyć się jej pięknem. Dodam tylko, że małżonkowie Schönaui na prace przy przekształcaniu wzgórza na park krajobrazowy

wydawali swoje prywatne pieniądze. A wszystko było czynione dla dobra mieszkańców Jeleniej Góry.

Muszę tutaj wspomnieć, że w latach, a właściwie wiekach wcześniejszych wzgórze to nazywane Górą Szubieniczną wcale nie zachęcało mieszkańców miasta do jego odwiedzania. Na szczycie wzniesienia znajdowała się szubienica, która skutecznie odstraszała potencjalnych spacerowiczów. Zwłaszcza gdy wiatr kołysał wiszącymi tam skazańcami. W tamtych czasach powieszony wisiał aż sam się urwał. Był to skuteczny środek odstraszący ewentualnych złoczyńców. Był to także znak dla przejeżdżających kupców, że w Jeleniej Górze przestrzega się prawa, i że są oni tu bezpieczni.



Gdy dotarliśmy na Wzgórze Kościuszki okazało się, że jesteśmy nieco spóźnieni. Bo właśnie tutaj miała mieć miejsce kolejna niespodzianka jaką przygotowałem dla turystów. Dlatego też zrezygnowaliśmy z bardziej dokładnego zwiedzania wzgórza i nie poszliśmy do wzniesionego ponad sto lat temu przekroju geologicznego Sudetów.

Od razu udaliśmy się w stronę budynku LOK-u, który pierwotnie wzniesiono jako restaurację „Skalna Piwnica”. Otwarta przez piwowara Grunera przyciągała gości wspaniałymi widokami z tarasów ale także serwowanym piwem, które dzięki przechowywaniu beczek w wykutych w latach 1853-53 sztucznych grotach miało odpowiednią temperaturę.



W roku 1944 pod wzgórzem rozpoczęto drążenie tuneli mających służyć jako schrony przeciwlotnicze. Niemcy dzięki wykorzystaniu jeńców wojennych doprowadzili do wykonania ponad 4 km tuneli mogących pomieścić 6 tysięcy ludzi.

Miejsca te, zarówno dawne piwnice jak i schrony, są ze sobą połączone podziemnym tunelem i po długim okresie zapomnienia o nich zostały wydzierżawione przez miasto firmie Arado, która właśnie kończy ich adaptację i przygotowuje się do uroczystego otwarcia jeszcze przed świętami. Będzie to prawdziwa rewelacja. Już dzisiaj kiedy na ich zaproszenie weszliśmy zwiedzić ten kompleks widzieliśmy ogrom dokonanych tu prac. Tunele zostały wyczyszczone, wszystko oświetlono, montowane są instalacje, zrobiono toalety i pomieszczenie kasowe. Ekipa zajmująca się adaptacją podziemi pracuje cały czas, a że są to młodzi zapaleńcy zapewne zdążą na czas. Uczestnicy mojej dzisiejszej wycieczki jak i kursanci mogli obejrzeć sporą część podziemi i porozmawiać z naszym gospodarzem, który przedstawił cały projekt i zaprosił wszystkich na otwarcie.

Myślę, że ostatnia wycieczka Rajdu na Raty była na tyle ciekawa, że jej uczestnicy długo zapamiętają atrakcje jakie zobaczyli w jej trakcie.

Dziękuję serdecznie Firmie Arado za udostępnienie podziemi.

Członkowie DTMZ odkryli zamek w Kamiennej Górze

Członkowie Dolnośląskiego Towarzystwa Miłośników Zabytków w sobotę 1 grudnia 2018 roku odkryli zamek w Kamiennej Górze. Ściśle mówiąc to odkryli ruiny zamku Grodztwo. Do tej bowiem pory pozostałości starej warowni ginęły w chaszczach jakie tu wyrosły. Dzisiaj kilkudziesięcioosobowa grupa pasjonatów korzystając z zaproszenia wrocławskiej Fundacji Ochrony Zabytków Architektury i Sztuki, a konkretnie jego prezesa Janusza Janiszewskiego, pojawiła się w Kamiennej Górze, gdzie przystąpiła do prac porządkowych terenu przyległego do zamku. Wycięto krzaki, pozbierano śmieci (było tego kilka sporych worów) i częściowo wyrównano teren. Do wspomnianych dołączyli jeszcze członkowie Stowarzyszenia Historycznego Sudety.



Historia Grodztwa dzieli się na udokumentowaną i nieudokumentowaną. Ta pierwsza sięga początków XVI wieku kiedy to w roku 1508 został założony przez Hansa Schaffgotscha z Chojnika dwór. Niestety budowla została zniszczona podczas wojny 30-letniej i sprzedana. Po kilkukrotnych zmianach właścicieli stała się w końcu siedzibą rodu Promniitzów. Kolejnymi znanymi właścicielami byli przedstawiciele rodu Stolberg-Wernigerode. W tym czasie, mimo iż przebywali oni bardzo rzadko w swojej posiadłości (ze względu na zajmowane bardzo ważne stanowiska państwowe) zamek odwiedzany był przez koronowane głowy. Przebywali tu: król Fryderyk Wilhelm III, car Aleksander I i książę Fryderyk Wilhelm, który został cesarzem Prus.

Niestety po 1945 roku na zamek weszli żołnierze Armii Czerwonej, którzy zostawili obiekt całkowicie rozszabrowany. Reszty dokonał pożar w 1964 roku.

Nieudokumentowana historia zamku jest znacznie ciekawsza. Sama nazwa ma wywodzić się od nazwy wypieku, który hrabia Schaffgotsch raz na tydzień rozdawał biednym. Według przekazów w trakcie przebudowy ustawiono przy wejściu kamienny stół sędziowski, który ponoć znajduje się pod zwałami gruzu. Najbardziej rozpalającym wyobraźnię jest legenda przypisująca powstanie zamku zakonowi templariuszy. Iluż to chętnych szybkiego wzbogacenia szukało w tych ruinach ukrytych skarbów. A przecież zachowało się opowiadanie jak owe skarby były zwożone tutaj wozami. No cóż pozostawmy to dla bardziej dociekliwych.



Nasza wizyta na zamku Grodztwo przyczyniła się do odślonięcia budowli. Dopiero teraz widać jak był to duży obiekt. Oczywiście zajrzeliśmy do podziemi. Niestety nie dało się spenetrować ich zbyt głęboko. Ze względu na stan murów nie warto było ryzykować.

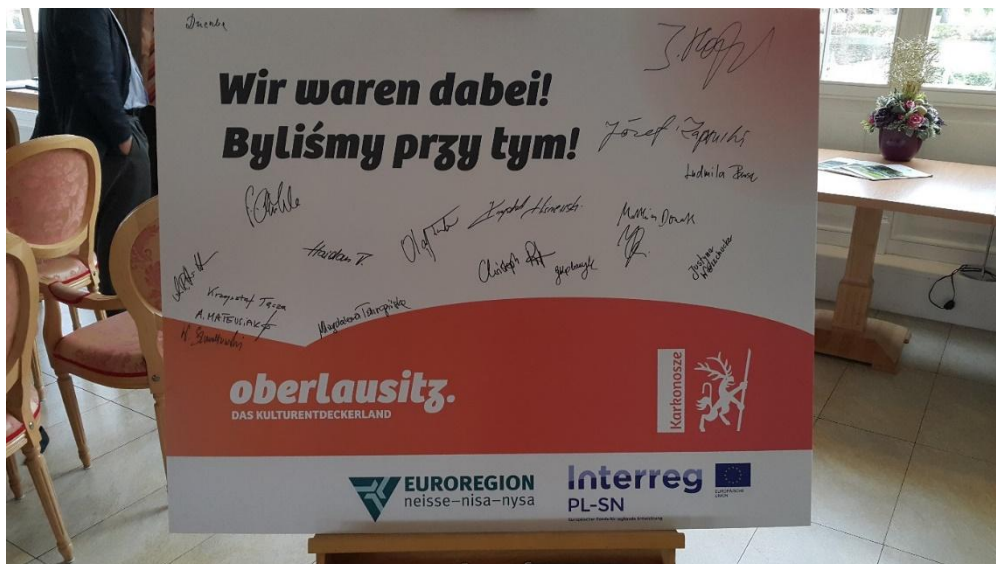
Pozostały czas wykorzystaliśmy na upieczenie kiełbasek i wysłuchanie ciekawych opowieści o tym miejscu.

Polsko-niemieckie spotkanie w Pałacu na Wodzie

We wtorek 4 grudnia 2018 roku w Pałacu na Wodzie w Stanisławowie miało miejsce polsko-niemieckie spotkanie grup roboczych w sprawie nowego projektu turystycznego zagospodarowania terenów przygranicznych. Niedawno został ukończony projekt pod nazwą „Ogrodowe marzenie Puecklerów” i przyszła pora na przemyślenie do dużego projektu o nazwie „Skarbnica Karkonoszy i Łużyc Górnych – pałace, parki i ogrody po obu stronach Nysy”. Grupa robocza ze strony niemieckiej przybyła z Bautzen (Budziszyna) a ze strony polskiej Starostwo Powiatu Jeleniogórskiego zaprosiło przedstawicieli PTTK, KPN, Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej, ZGK, DZPK.



Na spotkanie przybył nowy starosta jeleniogórski pan Krzysztof Wiśniewski, który odniósł się do wspólnego przedsięwzięcia. Powiedział on: „Serdecznie witam na dzisiejszej konferencji podsumowującej mikroprojekt z obszaru dziedzictwa kulturowego pod nazwą „Skarbnica Karkonoszy i Łużyc Górnych”. Roboczy mikroprojekt powstał z inicjatywy powiatu jeleniogórskiego oraz spółki marketingowej Łużyce Górne – Dolny Śląsk, która reprezentuje powiaty Görlitz i Bautzen. Do projektu zleciliśmy grupie roboczej przygotowanie czegoś w rodzaju platformy wyjściowej czyli określenia aktualnego stanu obiektów pałacowo-parkowych oraz pojedynczych obiektów z obszaru dziedzictwa kulturowego na terenie Łużyc Górnych i Kotliny Jeleniogórskiej”.



W pierwszej części spotkania strona niemiecka pokazała co zostało dokonane do dnia dzisiejszego a co pozostało do zrobienia w przyszłości. Ponieważ teren, o którym mówimy, obfituje w ciekawe i piękne zabytki chodzi o to by zachęcić turystów niemieckich do odwiedzania Ziemi Jeleniogórskiej a turystów polskich do wypadów na Górne Łużyce. Główne założenie programu wspólnej trasy kładzie nacisk na obiekty pałacowo-parkowe, co nie jest czymś nadzwyczajnym, zważywszy na to, że w ostatnich latach wiele takich założeń dzięki pozyskanym środkom

finansowym zmieniło się nie do poznania. Niemniej projekt dopuszcza umieszczenie w wykazie innych atrakcyjnych obiektów. Podczas burzliwej dyskusji przedstawiciele instytucji z naszego regionu ustalili wstępną listę takich obiektów. Umieszczono na niej: zamek Chojnik, wieżę książęcą w Siedlęcinie, założenie pałacowo-parkowe w Stanisławowie Górnym, pałac w Pakoszowie, zamek królewski w Mysłakowicach, pałac w Miłkowie, pałac Schaffgotschów w Jeleniej Górze-Cieplicach, założenie pałacowo-parkowe w Bukowcu, pałace w Łomnicy, pałac w

Wojanowie i założenie parkowe na Wzgórzu Kościuszki wraz z jego atrakcjami: podziemiami Arado, przekrojem geologicznym Sudetów, szubienicą, pomnikami małżonków Schönau, Muzeum Karkonoskim. Jako łączniki zaproponowano zamek Czocho i kościół z klasztorem w Lubomierzu.

Mamy nadzieję, że zaproponowane przez nas obiekty swoim potencjałem przyciągną na nasz teren turystów niemieckich. Oczywiście są to na razie założenia wstępne. Teraz nasze propozycje zostaną przeanalizowane przez stronę niemiecką i wtedy spotkamy się ponownie by dopiąć całość.

Jubileusz 20-lecia jeleniogórskiego wydawnictwa Ad Rem

Wtorek 27 listopada 2018 roku zapowiadał się ciekawie. Już od rana pogoda była dla nas łaskawa. Nie padał deszcz. Było w miarę ciepło. Ale to dopiero początek dnia. Każdy musiał iść do pracy, nie wszyscy wiedzieli co począć z resztą dnia. A tu nagle przyszło zaproszenie od jeleniogórskiego wydawnictwa Ad Rem na uroczystość 20-lecia ich pracy. To niesamowite. Każdy mieszkaniec Jeleniej Góry wie, że mamy takie wydawnictwo. Ale kto by się spodziewał, że istnieje ono już dwadzieścia lat! Przecież wystarczy spojrzeć na pracowników Ad Remu, przecież są to same panie. Nie ma tam ani jednego mężczyzny. Wszystkie młode, jakby się czas ich nie miał.

Założycielka firmy – Regina Chrześcijańska - gdy postanowiła podjąć takie wyzwanie wcale nie była pewna, że jej się uda. Wszak rynek wydawniczy jest bardzo trudny. A co dopiero małe regionalne wydawnictwo zaczynające pracę. Jak się jednak okazało powoli zaczęli przychodzić, najpierw klienci, później autorzy ciekawych publikacji, którzy do tej pory nie mieli szans na wydanie swoich prac. Nawiązana współpraca przeradzała się, może nie w sukces wydawniczy, ale w stworzenie ciekawej oferty

regionalnej, która wzbudziła zaciekawienie mieszkańców oraz przybywających tu turystów. I tak powoli firma wydawała coraz więcej ciekawych publikacji, coraz częściej była proszona o realizowanie zamówień firmowych, a także pochodzących od osób prywatnych. Jest to bowiem jedna z nielicznych firm, która przyjmuje do realizacji pojedyncze zamówienia. Są one bardzo pracochłonne, ale pracownicy wydawnictwa nie narzekają. Ich praca jest nie tylko dobra ale także pełna zaangażowania.



Dzisiaj Ad Rem jest firmą rozpoznawalną w całej Polsce. Jest firmą, która otrzymuje wyrazy uznania w postaci wielu wyróżnień i dyplomów. Oczywiście Ad Rem współpracuje z wszystkimi instytucjami i stowarzyszeniami jakie działają w naszym regionie. Praktycznie nie ma nikogo kto by nie korzystał z jej usług.

Jubileusz 20-lecia to wydarzenie niesamowite. Zwłaszcza przygotowane przez pracowników firmy. Oprócz wielu słów podziękowania, zarówno ze strony firmy dla osób współpracujących z nią, jak i ze strony osób prywatnych i instytucji korzystających z jej usług w stosunku do firmy Ad Rem, zaprezentowano ciekawy program rozrywkowy. Największym zaskoczeniem dla widzów był fakt pokazania się pani Reginy jako tancerki. Mało bowiem kto wcześniej o tym wiedział. Jest to jej piękna pasja, której poświęca swój wolny czas, jeśli oczywiście go posiada.

Ponieważ sam również współpracuję z wydawnictwem poza zwyczajowymi słowami podziękowania chciałbym dodać za niezującym już wybitnym krajoznawcą prof.

Krzysztofem Mazurskim, który zawsze na naszych spotkaniach tłumaczył, że nie ma turystyki bez krajoznawstwa. Krajoznawstwo bowiem jest wypełnieniem każdego rodzaju turystyki. Krajoznawstwo polega na pozyskiwaniu wszelkich istotnych informacji. Są to informacje o historii danego regionu, o jego faunie i florze, są to legendy i opowiadania nie do końca sprawdzone. Jednym zdaniem krajoznawstwo jest to kompendium wszelkiej wiedzy o naszej małej ojczyźnie.



Co w takim razie jest najważniejsze w krajoznawstwie, czy w ogóle można to określić. Oczywiście. Najważniejsze w krajoznawstwie jest, nie samo posiadanie zgromadzonej wiedzy ale dzielenie się tą wiedzą z innymi. Bo cóż z tego, że ktoś wie więcej od innych jak zachowuje to dla siebie. I właśnie wydawnictwo Ad Rem, dzięki swoim publikacjom, dzieli się z innymi wiedzą jaką posiadają wybitni regionaliści. A tych w naszym regionie naprawdę mamy sporo. I właśnie to jest najwyższy stopień krajoznawstwa. Trzeba zatem stwierdzić, że działalność wydawnicza Ad Remu jest bezcenna. Dlatego w imieniu swoim jak i wszystkich autorów i współpracowników wydawnictwa składam na ręce jego założycielki pani Reginy Chrześcijańskiej życzenia wszelkiej pomyślności, nieustających zamówień, i pracy z wspaniałymi ludźmi.

Jubileusz 90-lecia Ligi Ochrony Przyrody

W piątek 14 grudnia 2018 roku w ośrodku Edukacyjnym Karkonoskiego Parku Narodowego w Szklarskiej Porębie odbyła się uroczystość jubileuszu 90-lecia Ligi Ochrony Przyrody.



Oczywiście jubileusz dotyczył LOP w skali krajowej. W naszym regionie wygląda to nieco inaczej. Nie umniejszając jednak znaczenia istnienia organizacji zajmującej się działaniami na rzecz ochrony przyrody obiektywnie trzeba stwierdzić, że Oddział LOP działający na Ziemi Jeleniogórskiej należy do jednych z najprężniej działających w całym kraju.

Wiadomo, że w ostatnich czasach wszelkie organizacje społeczne, ze względu na brak finansowania, przeżywają kryzys. Jednak od tej reguły są wyjątki. I właśnie takim wyjątkiem jest Oddział LOP, który obecnie swoją siedzibę ma w Piechowicach. Wynika to z zaangażowania działaczy, którzy od wielu lat pracują dla organizacji społecznie, poświęcając swój wolny czas ale także czyniąc to kosztem swoich rodzin. Taka jest niestety prawda.

W naszym regionie osobą zajmującą się sprawami ochrony przyrody w ramach LOP jest mieszkaniec Piechowic Zdzisław Gasz. Dodam, że jest on honorowym obywatelem tego miasta. To dobrze, bowiem świadczy o tym, że chociaż najbliżsi sąsiedzi Zdzicha wiedzą, że jest on osobą wyjątkową. Jest człowiekiem, który nie

szczędzi sił by poprzez działania na rzecz ochrony przyrody uczulać na nie dzieci i młodzież szkolną. Dlatego też organizuje on, oczywiście we współpracy z innymi, wiele imprez, wycieczek czy konkursów skierowanych do młodzieży. Dzięki temu dzieci nie tylko działają na rzecz ochrony przyrody ale także uświadamiają o tej konieczności innych, nawet swoich bliskich.

Oddział LOP pod wodzą Zdzisława Gasza działa niezmiennie od kilku dekad i w tym czasie zorganizował wiele konkursów dla młodzieży, w których to wzięło udział dziesiątki tysięcy uczestników. I nie ma w tych słowach żadnej przesady. Faktycznie w każdym z wielu konkursów brało udział po kilkanaście tysięcy uczniów. Zatem praca działaczy Ligi Ochrony Przyrody w Piechowicach jest wyjątkowa.

Na spotkaniu jubileuszowym wręczono wiele wyróżnień i nagród dla zwycięzców poszczególnych eliminacji ale wręczono także wiele wyróżnień i odznaczeń, w tym państwowych, zasłużonym działaczom LOP. Dodam tylko, że gościny udzielił nam Karkonoski Park Narodowy, a dyrektor Parku Andrzej Raj zobowiązał się do dalszej współpracy z LOP oraz do wspierania finansowego jego działalności w przyszłym roku.



Ponieważ działalność organizacji działających na zasadach pracy społecznej jest niezwykle ważna dodam, że praca i starania Zdzisława Gasza zostały dostrzeżone i został on wyróżniony najwyższym odznaczeniem Ligi Ochrony Przyrody „Zielonym Sercem Przyrodzie”.

Nie mniej ważnym wyróżnieniem został uhonorowany długoletni działacz LOP Józef Szafrąński. Przyznano mu tytuł honorowego członka LOP.

Przewodnicy sudeccy w podziemiach jeleniogórskich

Czwartkowy wieczór, 20 grudnia 2018 roku, był dla Jeleniej Góry wyjątkowy. Najpierw o godzinie 11 przybyli do jeleniogórskich podziemi dziennikarze, którzy mogli poznać nową atrakcję o jaką wzbogaci się miasto. Później do podziemi zjechało ponad 60 przewodników sudeckich z Koła Przewodników działającego przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Zostali oni zaproszeni na pierwsze szkolenie przewodnickie zorganizowane w tym miejscu przez prezesa Oddziału i Firmę ARADO – dzierżawcę podziemi.



Wbrew pozorom spotkanie to jest bardzo ważne ze względu na to, że to właśnie nasi przewodnicy będą przybywali do podziemi z grupami turystycznymi, i dlatego muszą oni wiedzieć co mogą zaoferować uczestnikom ich wycieczek. Dzięki wieloletniej, podkreślam wieloletniej współpracy, pomiędzy Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie” a Arado było możliwe takie spotkanie.

Jak wiadomo podziemia jeleniogórskie, niedostępne od końca II wojny światowej, zawsze były dla wszystkich miejscem tajemniczym, miejscem które wszyscy chcieli zobaczyć. Nie było to jednak możliwe. Obiekt ten w zasadzie był nieprzerwanie niedostępny dla nikogo. Co prawda przez jakiś okres czasu były tu magazyny rybne,

później dyskoteka, jednak dotyczy to tylko jednej części podziemi, tej przynależnej do siedziby Ligii Obrony Kraju. Podziemia te, a właściwie piwnice zostały zbudowane w połowie XIX wieku dla potrzeb powstałej na wzgórzu restauracji „Skalna Piwnica”. Było to wówczas bardzo popularne miejsce spacerów jeleniogórczan. Wiadomo było, że oprócz pięknych widoków z tarasu restauracji każdy mógł liczyć w upalne lato na podanie piwa czy wina, które miało odpowiednią temperaturę. Piwnice bowiem wykonane tutaj były magazynami dla wspomnianej restauracji. I to one są właściwymi podziemiami, które rozpalają naszą wyobraźnię. Zresztą każdy kto tutaj zajrzy zobaczy, że obiekt ten jest zbudowany z kamiennych ponumerowanych bloków tworzących sklepienia nad trzema sporej wielkości salami. I właśnie te trzy sale zostały wykorzystane przez Firmę Arado dla potrzeb przedstawienia historii związanych z naszym miastem. No może nie dosłownie ale jest to początek przedstawiania ciekawych wydarzeń związanych z Jelenią Górą i okolicą. To właśnie tutaj przygotowano salę, w której turyści będą mogli napić się herbaty czy kawy oraz nabyć pamiątki i przewodniki. Także tutaj przygotowano toalety. Może nie jest to ciekawy temat ale w każdym obiekcie takie miejsce jest potrzebne. Zwłaszcza gdy dostosowano je dla potrzeb osób niepełnosprawnych.

Druga sala została wykorzystana do przedstawienia jednego eksponatu. Jest nim cewka Tesli. To niesamowite urządzenie stworzone na potrzeby tego obiektu wytwarza napięcie rzędu ponad miliona woltów. Pozwala to na wytwarzanie piorunów biegających po ścianach. Oczywiście wszystko zostało tak zabezpieczone, że nikomu nie może wydarzyć się krzywda. Nie mniej osoby posiadające rozruszniki serca, aparaty słuchowe czy wszelkiego rodzaju pompy, będą proszone o zbytnie nie zbliżanie się do tego urządzenia. W pomieszczeniu tym ustawiono ławeczki by każdy mógł spokojnie wsłuchać się i wpatrzeć w to mistyczne przedstawienie. Piszę wsłuchać, co może zdawać się dziwne, gdyż prąd wytwarzający pioruny tworzy swoją własną muzykę. Ta cewka jest wyjątkowa, bo oprócz tego, że jest największa w tej części Europy udostępniona dla ruchu turystycznego, to jeszcze można „poprosić” ją o konkretną melodię.

Trzecia sala w piwnicach została przerobiona na stację kolejową. Znajduje się tutaj peron oraz stojący na torach, a właściwie wyjeżdżający z tunelu niemiecki pociąg pancerny, znany jako „złoty pociąg”. To właśnie nim przewożono w nasze tereny depozyty z banków wrocławskich. I właśnie te depozyty nieodnalezione do dnia dzisiejszego rozpalają wyobraźnię poszukiwaczy skarbów. Na peronie znajdują się skrzynie ze sztabami złota jednak są one dobrze strzeżone i nie warto podejmować prób ich zawłaszczenia.

Właściwe podziemia w Jeleniej Górze zaczęto drążyć w roku 1944. Władze niemieckie postanowiły wydrążyć tunele w granitowym Wzgórzu Kościuszki (oczywiście podaję nazwę obecną) tak by przygotować schrony lotnicze na kilkaset osób. Ponieważ dysponowali nieograniczoną siłą roboczą jaką stanowili więźniowie obozu Gross Rosen rozpędzili się tak, że w rezultacie wydrążyli ponad 4 kilometry podziemi mogących pomieścić ponad 6 tysięcy ludzi. Na szczęście dla Jeleniej Góry front przeszedł bokiem i podziemia te nigdy nie były wykorzystane do celu w jakim je stworzono.



Nową część podziemi połączono z piwnicami za pomocą żelbetowego tunelu. Dzisiaj Firma Arado wykorzystała obie części podziemi wydzierżawione od miasta na 25 lat by stworzyć ciekawą atrakcję turystyczną. Ponieważ cewka Tesli ma niewiarygodnie wielką moc postanowiono wykorzystać ją do otworzenia bram czasu przenoszących nas w kolejne ramy czasu, które zostaną wykorzystane do pokazania wielu ciekawych i ważnych dla miasta i regionu wydarzeń historycznych.

Na początku musimy znaleźć przejście do poprzednich czasów. Nie jest to wcale takie proste. Jednak dociekliwość odwiedzających to miejsce wystarczy do ich odkrycia. W wykute w granicie korytarze wchodzimy przez dębową szafę stanowiącą pierwszą bramę czasu. Kolejne bramy są już podobne do „Gwiezdných wrot”.

Wchodząc do wykutych w granicie korytarzy od razu czujemy inny klimat. Jest tutaj inna wilgotność ale także mamy zupełnie inne odczucia. Dopiero teraz czujemy, że

jesteśmy w prawdziwych podziemiach. Do tego zaraz po wejściu widzimy ogromną postać przedstawiającą Ducha Gór. Wita on nas przyjaźnie informując jednak, żebyśmy mieli się na baczności i nie próbowali z nim pogrywać, bo wtedy się zdenerwuje i zemści na nas srodze. Tak naprawdę to my maluczcy nie mamy najmniejszych szans w starciu z Karkonoszem. Dlatego musimy zważać na nasze słowa i na nasze zachowanie. Karkonosz nie lubi cwaniaczków i potrafi dać im to odczuć.



Dalej przechodzimy do kolejnych bram przenoszących nas w czasy Walonów, którzy przybywali w Góry Olbrymie w poszukiwaniu skarbów. Oczywiście nie takich o jakich myśli przeciętny człowiek. Dla nich skarbami były nie tylko drogocenne kamienie czy złoto ale, a może przede wszystkim, wszelkie kopaliny. Bo rudy metali wydobywane spod ziemi przynosiły największe bogactwo. Dlatego powstawały wtedy tzw. wędrujące huty szkła. Wędrujące gdyż wykorzystywały surowce dostępne na danym terenie. Gdy te się kończyły huty były przenoszone kilka kilometrów dalej. Tańsze bowiem było przeniesienie zakładu niż transport potrzebnych surowców.

Kolejna brama przenosi nas w czasy działalności laborantów czyli zielarzy, którzy potrafili czerpać z wiedzy o ziołach i różnych roślinach jakie można było pozyskać w naszych górach. Ponieważ wiedza ta stwarzała bardzo silną konkurencję finansową dla ówczesnych medyków laboranci nie byli zbyt lubiani. I gdy zmarł ostatni laborant świat medycyny odetchnął z ulgą.

Tak dla rozpalenia wyobraźni dodam tylko, że najbardziej poszukiwaną w tamtych czasach rośliną był korzeń mandragory. Miał on bowiem właściwości lecznicze pozwalające na uleczenie właściwie każdej choroby. Dlatego cena jego była niebotyczna. Opłacało się zatem wyruszać w bardzo niebezpieczne wyprawy w celu jego pozyskania. Pisze niebezpieczne gdyż najgorszym co mogło spotkać śmiałka chcącego pozyskać korzeń mandragory była śmierć. I wcale nie była to rzadka sprawa. Korzeń mandragory swoim kształtem przypominający człowieka, gdy go wrywano wrzeszczał tak przeraźliwie, że wszyscy którzy słyszeli ów krzyk umierali. Dlatego co przebieglejszy wykorzystywali do jego pozyskiwania psy. Wiązano im sznurek do ogona i po przymocowaniu drugiego końca do mandragory podsuwano psom jakiś przysmak. Ten goniący za nim wrywał korzeń i oczywiście usłyszawszy jego krzyk kończył żywot. Przez długi czas był to jedyny sposób „bezpiecznego” pozyskiwania korzenia mandragory. Na szczęście medycyna poszłaś nieco do przodu i dzisiaj nikt już nie szuka tej rośliny.



Ziemia Jeleniogórska była areną wielu bitew. Niejednokrotnie przez dziesiątki lat toczyły się tutaj wyczerpujące wojny. Dlatego w jednym przedziale czasowym przedstawiono żołnierzy pruskich walczących z wojskami francuskimi. Były to czasy niezwykle, w których ważne były zarówno poświęcenie samych żołnierzy jak i właściwe wykorzystanie strategii. Dlatego w jednej z bram czasu przedstawiono żołnierzy przybyłych z Fortu Srebrna Góra.

Na koniec nasi przewodnicy dotarli do miejsca, w którym, chyba jako w jedynym w regionie, mogli bezkarnie namazać coś na ścianie. Jest tu bowiem chodnik na ścianach którego w czasie II wojny światowej położono farbę, która pod wpływem światła pozostawia ślady. Oczywiście zanikają one po pewnym czasie.

Chodniki wryte w granitowym wzgórzu mają długość ponad 4 kilometrów, jednak na razie udostępniono połowę z nich. Dalsze będą udostępniane sukcesywnie w

miarę budowy kolejnych bram czasu. Myślę jednak, że na początek to wystarczy. Nasi przewodnicy spędzili tu ponad dwie godziny i, wbrew naszym obawom, wcale nie mieli dosyć. Niemniej dbając o ich zdrowie wyprowadziliśmy ich na powierzchnię zapraszając do powrotu w przyszłości.

Chciałem w tym miejscu podziękować zarówno właścicielom Firmy Arado jak i dyrektorowi jeleniogórskich podziemi za umożliwienie zwiedzenia obiektu jeszcze przed oficjalnym jego otwarciem i zapewnić, że Oddział PTTK „Sudety Zachodnie”, tak jak czynił to do tej pory będzie współpracował w dalszych pracach mających na celu udostępnianie wiedzy o historii Jeleniej Góry dla ogółu.

Nowa wieża na Trójgarbie

Trójgarb posiadający trzy wierzchołki o wysokościach 757,778 i 738 metrów n. p. m. jest widoczny z daleka. Nie sposób pomylić go z sąsiednimi wzniesieniami. Swoim kształtem przyciągał turystów a także kuracjuszy przebywających w Szczawnie Zdroju. Nic zatem dziwnego, że rozpoczęto na nim realizować inwestycje związane z turystyką. W 1882 roku na najwyższym wierzchołku wzniesiono drewnianą wieżę widokową oraz parterowe schronisko, które z dzisiejszej perspektywy trzeba nazwać bufetem. Obie budowle sfinansował Martin Engler właściciel restauracji „Złota Kotwica” w Starych Bogaczowicach. Przez wiele lat obiekty te cieszyły przybywających na Trójgarb. Niestety po II wojnie światowej oba rozebrano.



W latach późniejszych wzniesiono wieżę triangulacyjną, która także nie dotrwała do dzisiejszych czasów. Jeszcze do niedawna istniało tam coś w rodzaju niewielkiego szałas, w którym można było się schronić w razie niepogody. Dzisiaj w tym miejscu stoi wybudowana nowa wieża widokowa. Tym razem do jej budowy wykorzystano stalowe rury. Całość zaprojektowano tak by obiekt oparł się wiejącym tu wiatrom.

Wieżę zaprojektowano na rzucie trójkąta i posadowiono na żelbetowej płycie o grubości 1 metra. Wokół wewnętrznej konstrukcji rurowej wykonano schody wzmocnione rurami zewnętrznymi. Całość mierzy ponad 27 metrów. Na wieży wykonano pięć tarasów widokowych rozmieszczonych na wysokościach od 17 do 23 metrów nad fundamentem. Z tym, że gdy schody jak i cztery tarasy wyłożono ryflowanymi deskami modrzewiowymi, tak jeden z tarasów został wyłożony stalowymi kratownicami umożliwiającymi poczuć wysokość. Gdy stoi się na nich widać co dzieje się pod nami. Może nie jest to tak odczuwalne jak na wieżach, na których użyto lin, ale gdy zawieje wiatr i wieża zaczyna się kołysać zapewniam że pocujemy i wysokość i niepokój. Aby umożliwić korzystanie z wieży po zmroku na zadaszeniu umieszczono lampy zasilane ogniwami fotowoltaicznymi.

Projekt architektoniczny wieży wykonano w Grupie Projektowej „isba” z Wrocławia. Projektantem była mgr inż. architekt Joanna Styrylska a konstrukcję wyliczył mgr inż. Piotr Jordan. Obiekt na Trójgarbie postawiła Firma „Tatry” Janusza Kluzowicza z Myślenic. Jest to firma specjalizująca się w tego typu inwestycjach, która wykonała już kilkanaście podobnych obiektów.

Wieża powstała dzięki współpracy i wsparciu finansowym gmin: Czarny Bór, Stare Bogaczowice i Szczawno Zdrój. Dlatego też rzuty platform widokowych mają kształt trójkątów. Ze względu na ostatnie podwyżki cen przez wykonawców nie udało się doprowadzić tej inwestycji do końca gdyby nie dotacja z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego. Nie bez znaczenia było też pozytywne nastawienie do tej inwestycji Nadleśnictwa Wałbrzych. Ostatnim z partnerów jest Fundacja Edukacji Europejskiej w Wałbrzychu. Całość została zrealizowana w ramach projektu „Ekomuzeum wokół Trójgarbu – etap II – sposób na ochronę i udostępnianie zasobów przyrodniczych masywu Trójgarbu i Chełmca” współfinansowanego ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego na lata 2014-2020. Wartość ogólna projektu to 2.687.900 złotych, z czego dofinansowanie wynosiło 1.877.000 złotych. Jak łatwo policzyć dofinansowanie projektu wyniosło prawie 70 %.



Wspomniany projekt obejmuje poza budową wieży widokowej wiele innych składników. Są nimi: montaż małej architektury turystycznej, wiat turystycznych ze stołami i ławkami, kierunkowskazów, stojaków na rowery czy wreszcie koszy na śmieci. Oczywiście będą realizowane także działania edukacyjne i wykorzystujące nowoczesną technologię skierowane do uczniów w szkołach gmin partnerskich.

Wracając do samej uroczystości otwarcia wieży widokowej na Trójęgarbie, zaplanowano ją w samo południe mając nadzieję, że do tej pory dotrą wszyscy chętni do wzięcia w niej udziału. Tak też się stało, chociaż zainteresowani schodzili się prawie do zmierzchu. Niemniej przecięcie wstęgi nastąpiło tak jak zaplanowano. Najpierw jednak krótką modlitwę odmówił proboszcz z Witkowa Śląskiego Piotr Sałaga. Dokonał stosownego pokropienia świeconą wodą ale także pobłogosławił wszystkich przybyłych. Następnie odsłonięto płytę upamiętniającą 100-lecie odzyskania Niepodległości przez Polskę.

Przecięcia wstęgi dokonali: Adam Górecki (wójt Gminy Czarny Bór – lider projektu), Mirosław Lech (wójt Gminy Stare Bogaczevice), Marek Fedoruk (burmistrz Szczawna Zdroju), Marek Nogawka (zastępca Nadleśniczego Nadleśnictwa Wałbrzych), Izabela Mrzygłocka (poseł na Sejm RP), Agnieszka Kołacz-Leszczyńska (poseł na Sejm RP), Kamil Zieliński (Wicewojewoda Dolnośląski), Joanna Styrylska (Grupa Projektowa „isba”), Robert Kubiak (firma „Tatry” z Myślenic).

Wieża została otwarta i przetestowana. Ilość osób, które weszły na tarasy widokowe znacznie przekroczyła dopuszczalną planowaną jednak wieża

wytrzymała. Zatem można śmiało stwierdzić, że zarówno projektanci jak i wykonawcy zdali egzamin.

Na uroczystości otwarcia wieży było obecnych około pół tysiąca osób. Nigdy do tej pory na Trójgarbie nie było takiego tłoku. Mimo to, i mimo złych warunków atmosferycznych – przede wszystkim mgły uniemożliwiającej zobaczenie rozległych widoków jakie normalnie tam się widzi – wszyscy byli bardzo zadowoleni. Radowali się z samego faktu powstania wieży, bo może to początek pod przyszłe inwestycje na tej górze, radowali się także z przyjęcia jakie zgotowali im organizatorzy imprezy. W krótkim czasie rozdano 400 kiełbas, dziesiątki litrów gorącej zupy, barszczu i grzanego wina. Zabawa była przednia.

Dla nas jako turystów było to bardzo ważne wydarzenie ale także była to okazja do spotkania z działaczami poszczególnych Oddziałów PTTK z całego Dolnego Śląska. Nie często zdarza się nam spotykać w jednym miejscu tyle koleżanek i kolegów. Przybył także prezes ZG PTTK Jacek Potocki.

Dodam tylko, że oficjalne otwarcie wieży i jej udostępnienie dla turystów miało miejsce 29 grudnia 2018 roku.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – grudzień 2018
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza